

ADAM KULIK

ur. 1950; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Adam Kulik

Wyprawa z biegiem Bugu

W 1987 roku pojechaliśmy z moimi przyjaciółmi, artystami malarzami, na wyprawę rowerową po obrzeżach dawnego województwa zamojskiego, tam gdzie stały i do dzisiaj stoją cerkwie unickie. To kawałek ściany wschodniej, bardzo atrakcyjny. Myśmy nie bardzo wiedzieli, co nas spotka, ale chcieliśmy się gdzieś ruszyć - artyści, malarze, i ja człowiek piszący. Nie mieliśmy za dużo pieniędzy, więc najprościej należało ruszyć w miarę blisko domu, ale w teren atrakcyjny. Załadowaliśmy sakwy i ruszyliśmy z Zamościa w stronę Dołhobyczowa, dotarliśmy nad Bug, później w dół mapy, rogalem poprzez Dłużniów, Budynin, Korczmin i dalej, aż do Hrebennego. Ja się historią interesowałem zawsze, w zasadzie ta historia we mnie siedziała głęboko, od dzieciństwa, nawet od wczesnego dzieciństwa. Przewalałem masę książek historycznych już w szkole podstawowej. Ale dopiero ta wyprawa w 1987 roku, już byłem starym koniem, otworzyła mi oczy na dziedzictwo II Rzeczypospolitej, ale i I Rzeczypospolitej, które się zachowało. Myśmy nic nie wiedzieli o pograniczu. Wie pani, te nasze socjalistyczne szkoły... Mieszkało się przecież w Wożuczynie, uczyłem się w Tomaszowie Lubelskim, tam stoi do dziś cerkiew prawosławna. Niedaleko Wożuczyna, w Grodysławicach, też prawosławna, w Werechaniach z kolei stała grekokatolicka. Niby wszystko w zasięgu ręki, a nic nie wiedzieliśmy o tym prawosławiu, Kościele Grekokatolickim. Ani rodziny nam tego nie mówiły, ani szkoły.

Ta wyprawa otworzyła nam oczy na to wszystko, na tę wielobarwność, wielokulturowość. Jakby uderzyła we mnie fala, zachłysnąłem się tym, trochę jak neofita. I pomyślałem, że może dobrze byłoby to sprzedać w formie reportażu. W 1988 roku, z Markiem Terleckim, artystą malarzem, pojechaliśmy z biegiem Bugu: od Zamościa w górę, aż do enklawy tatarskiej w Kruszynianach za Białymstokiem. Tam ocieraliśmy się o fantastyczne, plastyczne rzeczy. Wjeżdżaliśmy gdzieś w Puszcę Białowieską, do wioski na końcu świata, polną drogą, kobiecina zaczynała z nami rozmawiać po polsku, po trzech zdaniach przechodziła na białoruski, bo to był jej

pierwszy język. Było tak jakbyśmy wjechali od razu w XIX wiek, albo jeszcze wcześniej w XVIII wiek, w resztki II Rzeczypospolitej czy I Rzeczypospolitej. Napisałem tekst Z biegiem Bugu. Myślę: „Tekst jest, trzeba zanieść do Relacji”, które wtedy wychodziły w Lublinie. Nie za wiele myśląc dałem tekst Franciszkowi Piątkowskiemu, naczelnemu tygodnika. Po jakimś czasie, ktoś ze znajomych do mnie dzwoni i mówi: „Słyszałem, że idziesz na etat do „Relacji”. Pracowałem wówczas w Klubie „Między Nami” Spółdzielni Mieszkaniowej Czuby. Za kilka dni dzwoni Franek Piątkowski i mówi: „Chciałem ci coś zaproponować”. Ja mówię: „Idę na etat do ciebie?” , „A skąd wiesz?”. A ja sobie żarty robiłem! Powiedziałem tylko tak, dla kawału. (...) On mówi: „No właśnie chcę ci zaproponować”. Zaskoczenie, niemal szok. Nigdy wcześniej nie pracowałem w gazecie, no ale to była jedyna okazja, by wyrwać się z zakłętego rewiru Domów Kultury, w którym do tej pory orałem. [...] Od tego momentu zaczęła się normalna robota.

Data i miejsce nagrania	2013-07-01, Lublin
Rozmawiał/a	Karolina Kryczka
Transkrypcja	Karolina Kryczka
Redakcja	Karolina Kryczka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"